

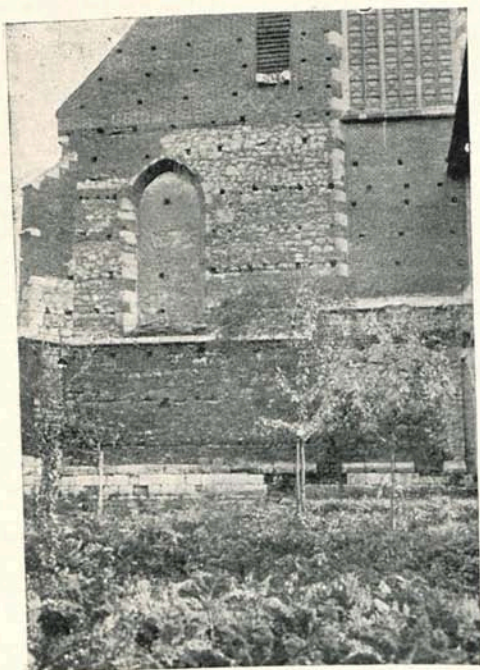
Ryc. 1. Kraków. Kościół św. Katarzyny.
Fasada zachodnia z kaplicą węgierską.

MARJA MUSZYŃSKA-KRASNOWOLSKA (KRAKÓW).

KOŚCIÓŁ ŚW. KATARZYNY W KRAKOWIE W ŚWIELE NOWYCH BADAŃ.

Niniejszy artykuł, stanowiący część monografii kościoła św. Katarzyny, jest sprawozdaniem z ostatnich odkryć, dokonanych na podstawie badań zarówno terenowych, jak i przeprowadzonych w murach kościoła, a mających na celu ustalenie pierwotnego planu, oraz jego zmian dokonanych w ciągu wieków.

Już pierwsze powierzchowne oględziny murów zewnętrznych kościoła otwierają szerokie pole domysłom i hipotezom. Mnoży je szczegółowa analiza fasady i nawy północnej, które na każdym niemal kroku ujawniają nowe zagadki i niespodzianki, niezrealizowane, czy też poniecane zamierzenia, przeróbki, restauracje i t. p. Uderza niesłychany kontrast między starannem, przemyślanem wykonaniem prezbiterjum i nawy południowej, a rażącym niedbalstwem budowy północno-zachodniej części kościoła (ryc. 1, 2 i 3). Jako materiału zasadniczego do budowy dolnej kondygnacji fasady i nawy północnej użyto kamienia dzikiego, ułożonego na fasadzie w warstwy o wyso-



Ryc. 2. Północna część fasady z fragmentem portalu (po zupełnem odsłonięciu).

kości 70–80 cm., których brak w murze nawy północnej, zbudowanym bardzo niestarannie, zwłaszcza w jego części zachodniej. Kończy fasadę porządnie murowany, ceglany szczyt z szeregiem półokrągłych wnęk — znacznie późniejszy, pochodzący zapewne już z wieku XVI, z okresu budowy nowego sklepienia. Środkową część fasady zajmuje duże okno nieumieszczone na osi szczytu. U dołu zaś wciśnięty w fasadę, tuż przy kaplicy węgierskiej, kamienny węgar portalu wysuwa się jako nowa zagadka (ryc. 2 i 9). A sztraby po obu stronach okna? Jedne nad kaplicą nieprzerwanym szeregiem ciągną się ku górze, drugie z lewej strony okna urywają się w pewnej wysokości, a pod nimi występują trzy silne

wapienne ciosy w rodzaju kroksztynów.

Wszystkie te niejasności starsi historycy sztuki, albo pomijali milczeniem (jak n. p. Łuszczkiewicz), albo też niekiedy próbowali tłumaczyć, wysuwając nieśmiało hipotezy. Ś. p. Józef Łepkowski w artykule, zamieszczonym w Tygodniku Ilustrowanym z 1864 r. usiłuje przekonać czytelnika o istnieniu, lub też tylko zamiarze zbudowania drugiego prezbiterjum, przeznaczonego dla SS. Augustjanek (sprowadzonych, nawiasem mówiąc w przeszło dwa wieki później). „Trzy stulecia — pisze Łepkowski — oddzieliły powstanie kobiecej klauzury od czasu, kiedy na to pomieszczenie Augustjanek plan zakreślono. W tych też względach przyczyna braku wieży“¹⁾. Autor broszury p. t. „Wiadomość o kościele św. Katarzyny“, wydanej w 1855 r., jako odbitka z „Biblioteki Warsz.“ twierdzi również, że „Gdzie ze środkowej nawy na zachód wychodzi wielkie okno gotyckie, tam miała przytykać zachodnia nawa prezbiterjalna, jak to świadczą w tym kierunku i planie założone pod nią fundamenta“²⁾. Mówi także o istnieniu fundamentów pod wieżę. Powyższe zdanie nasuwa przypuszczenie, że autor jego musiał owe fundamenty widzieć, albo przynajmniej o nich wiedzieć, skoro z taką pewnością mówi o ich istnieniu. Trudno było pogodzić się z myślą, aby to

miała być tylko legenda, skoro już w r. 1670 wspomina o nich ks. Dryjacki w książce zatytułowanej „Żywot pobożny błg. Izajasza Bonera“. Streszcza w nim Dryjacki dzieje kościoła, podając zgodnie z prawdą r. 1378, jako datę pierwszego poświęcenia, a dalej na str. 40: „a zaś potem drugą część konsekrowano, kiedy przez Ich MŚC. P. P. Lanckorońskich kościół był dokończony, iuż na gotowych od Kazimierza Wielkiego założeniu fundamentach (których śnać wielkości jeszcze zbywa), a to po święcie... etc“ 3). Te krótkie wzmianki, oraz utrzymująca się w klasztorze tradycja skierowały mnie na właściwą drogę poszukiwań. Stało się dla mnie jasnym,

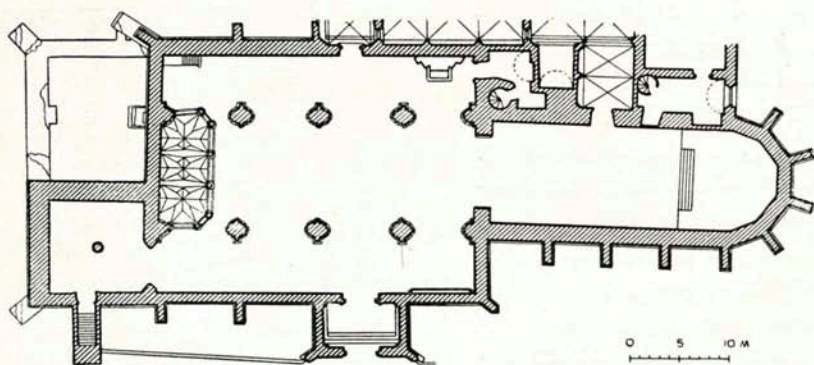
że opierając się tylko na obecnie dostępnym, zarówno historycznym, jak faktycznym materiale, bez stwierdzenia prawdziwości wyżej omówionych przypuszczeń, nie będzie można wyjść nigdy poza granice hipotez. Jedynie przekopanie części ogrodu przed fasadą zachodnią, niezależnie od tego, czy wynik będzie pozytywny, czy negatywny, mogło postawić sprawę na gruncie realnym.

Rozpoczęte w dniu 9 kwietnia ub.r. roboty, dzięki funduszom uzyskanym z Wojew. Oddz. Sztuki w Krakowie, trwały cztery miesiące, dając nadspodziewane wyniki.

Roboty zaczęto w narożniku obok kaplicy węgierskiej, kopiąc rów wzdłuż fasady kościoła w przekonaniu, że jeżeli istniejące fundamenty mają być przedłużeniem kościelnych, to początek ich znaleźć się musi tuż przy fasadzie. I rzeczywiście w odległości 5.90 mtr od północnej ściany kaplicy węgierskiej, na poziomie 0.56 mtr poniżej dzisiejszego terenu, a 0.76 mtr poniżej poziomu posadzki znaleziono fragment fundamentu, biegnący prostopadłe do fasady o szerokości 1.90–2 mtr i długości boków 1.50 mtr i 1.60 mtr, licząc od jej fundamentu (ryc. 4 i 5.) Zbudowany jest z dzikiego kamienia wapiennego, układanego w warstwy o nierównej wysokości. Fundament ten nie miał dalszego przedłużenia w kierunku prosto-



Ryc. 3. Fragment muru nawy północnej.



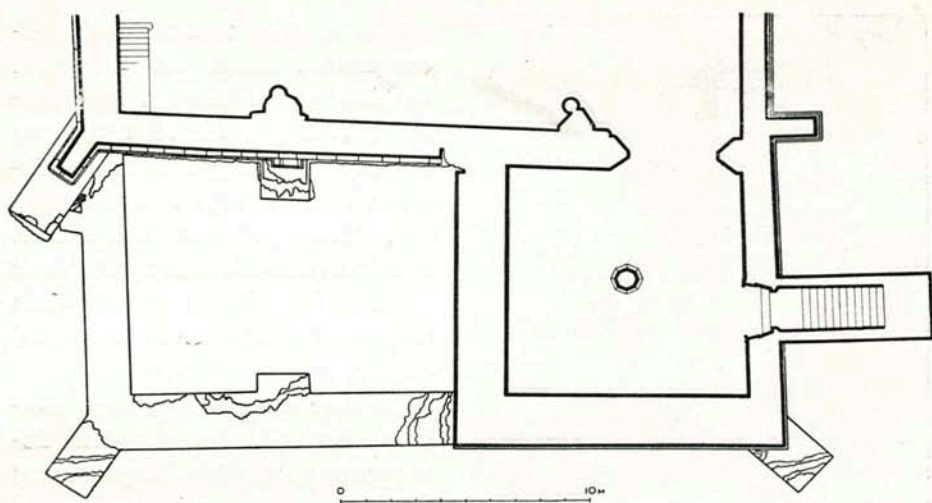
Ryc. 4. Rzut kościoła św. Katarzyny wraz z planem odkopanych fundamentów.

padłym do fasady, gdyż zachodni jego bok tworzy gładką ścianę licową. Na powierzchni jego znajduje się niewielki czworoboczny występ muru tworzący cokół o wymiarach boków 0.35 na 1.08 mtr i wysokości 0.36 mtr. z jednej warstwy starannie obrobionych ciosów, posiadający na górnej krawędzi niewielki, ukośny profil. Cokolik ten biegnie dalej wzdłuż północnej części fasady, obiega narożną szkarpę i urywa się w punkcie zetknięcia się jej ze ścianą nawy północnej.

Na przedłużeniu opisanego fragmentu, w linii prostopadłej do fasady, w odległości 8.90 mtr od niej, na głębokości dwóch mtr poniżej posadzki kościoła, a 1.44 mtr. poniżej dzisiejszego terenu ukazał się znów silny w podobny sposób zbudowany mur z wapienia, o rzucie poziomym prostokąta, stanowiący prostopadły występ potężnego fundamentu, biegnącego równoległe do fasady wzdłuż całej jej szerokości aż do punktu, pokrywającego się z północno-zachodnim jej narożnikiem (ryc. 4). W punkcie tym załamuje się on pod kątem prostym i idzie dalej nieprzerwanie aż do samej fasady (ryc. 5), gdzie łączy się z nim ukośny fundament dzisiejszej szkarpy narożnej. Zachodnie lico fundamentu schodzi się z linią zachodniej ściany kaplicy węgierskiej. W północno-zachodnim narożniku wybiega fundament w ukośną szkarpę, kończącą budowlę (ryc. 5).

Przypuszczenie moje co do istnienia ukośnej szkarpy także i w narożniku południowo-zachodnim kaplicy okazało się trafne. Na głębokości 1.65 mtr poniżej posadzki kościoła znaleźliśmy analogiczny fundament (niewyzyskany, ponieważ kaplica węgierska szkarp nie posiada).

Odsłonięty fundament wraz z linią fasady i północnem licem kaplicy węgierskiej tworzy nieregularny czworobok, w którego obręb wdzierają się dwa mniej więcej naprzeciwko siebie położone



Ryc. 5. Plan odkopanych fundamentów.

fragmenty: jeden — to opisany poprzednio występ muru przy fasadzie, drugi — podobny wybiegający prostopadłe z zachodniego ramienia fundamentu, w odległości 5.75 mtr od kaplicy o wymiarach boków krótszych 0.75 mtr i szerokości 2.08 mtr. Jest on organicznie połączony z odkopanym fundamentem, tworząc jego część konstrukcyjną.

Fundament założony pod nieistniejącą szkarpę w północno-zachodnim narożniku ma technikę budowy taką samą, jak w całym fundamencie. Obie szkarpy mają wyrwę o szerokości około 40 cm, biegnącą równolegle do zachodniego ramienia, przypuszczalnie pozostałość jakiegoś w późniejszych czasach przekopywanego kanału. Głębokość fundamentu jest różna i pozostaje w związku z topografią terenu. Ukształtowanie pierwotne terenu było podobne do dzisiejszego, wykazując w części południowej znaczne wzniesienie.

Materiałem, z którego fundament zbudowano, jest wapień łamany, łączony zaprawą wapienną z domieszką gruboziarnistego piasku. Układany przeważnie warstwowo, przyczem warstwy wyrównywane są co 40—70 cm, a nawet 80 cm. Wyrównywania tego dokonywano zapomocą większej ilości zaprawy, oraz drobnych płaskich kamieni. Warstwy nie zawsze są wyraźne, miejscami zanikają zupełnie, albo też stają się niewidoczne na skutek grubej ilości zaprawy, którą pokryto boki fundamentu. Ilość warstw nie wszędzie jest jednakowa, podobnie, jak i grubość. Stało się tak zapewne dlatego, że spód fundamentu założono na różnych głębokościach, które potem stopniowo starano się wyrównać; układano więc kamienie tak, aby przede wszystkim doprowadzić do poziomu, nie zwracając przytem uwagi



Ryc. 6. Fragment fundamentu przy fasadzie. Widok z góry.

na jednolitość warstw. Największe sztuki kładziono na spód, w górnych warstwach kamienie mają różną wielkość, a otwory między nimi wypełniano kamieniem drobniejszym, oraz zaprawą, którą pokryto także lica. Fundament budowany jest dosyć regularnie, odchylenie od pionu niewielkie, dochodzi najwyżej do 6-7 cm.

Dokładne pomiary, oraz zbadanie techniki fundamentu dowodzi niezbicie, że niewyzyskany fundament, oraz fundamenty pod południową i zachodnią ścianą kaplicy węgierskiej i pod korpusem kościoła tworzą jedną, równocześnie założoną, organiczną całość.

Zachodnia ściana kaplicy jest nieco nadwieszona nad fundamentem. Nadwieszenie to w północnym narożniku dosyć znaczne, wynosi 11 cm, dalej wyrównuje się tak, że w narożniku południowym lico fundamentu i mur kaplicy tworzą jedną płaszczyznę.

Ciekawie przedstawia się partja obok dzisiejszej szkarpy narożnej kościoła, stanowiąc jeden dowód więcej na poparcie twierdzenia o pierwotnem pochodzeniu odkopanych fundamentów. Organiczne ich połączenie z kościelnymi nie jest tu tak na pierwszy rzut oka widoczne, jak pod kaplicą węgierską, a to z powodu potężnego fundamentu szkarpy narożnej kościoła, który zasłaniając znaczną partję fundamentu odkrytego uczynił niewidocznem połączenie go z kościelnym. Dopiero dokładne pomiary i zbadanie techniki murowania wykazały niezbicie ścisły ich związek.

W planie przedłużenie linii północnego lica fundamentu pod kościołem nie schodzi się wprawdzie zupełnie ściśle z linią tegoż w fundamencie niewyzyskanym, różnica jednakże tak minimalna, bo wynosząca zaledwie 8 cm jest zawsze dopuszczalna, zwłaszcza, że z takimże faktem spotykamy się także w zachodnim ramieniu, gdzie różnica między szerokością jego przy szkarpie północnej i przy kaplicy węgierskiej jest nawet o 3 cm większa.

Fundament narożnej szkarpy kościoła tworzy potężny blok.

Układ kamieni jest nieco inny, niż w poprzednio opisanych, są

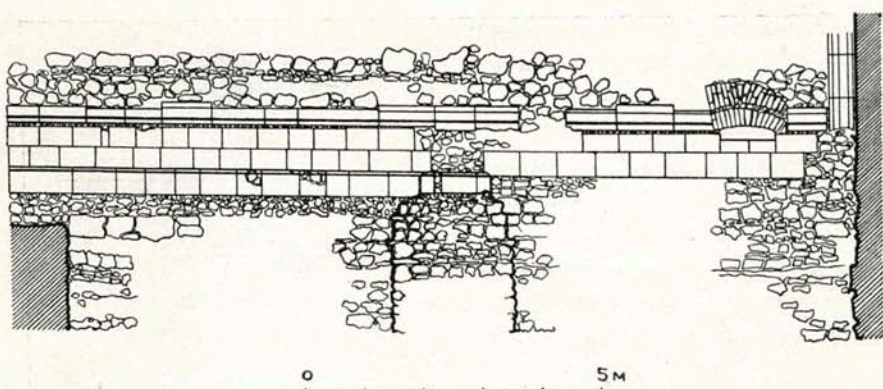


Ryc. 7. Fundament szkarpy południowo-zachodniej przy południowym narożniku kaplicy węgierskiej.

one znacznie większe, regularniejsze, a nadto łączone mniejszą ilością zaprawy. Połączenie jej z fundamentem kościelnym jest widoczne od strony północnej nawy kościoła. Aż do wysokości 1.50 mtr od spodu, t. zn. do poziomu powierzchni odsłoniętego fundamentu, jest ono zupełnie luźne, a szpara między oboma fundamentami, miejscami dosyć znaczna, dochodzi do kilku cm i pozwala na pewnej, niewielkiej niestety przestrzeni śledzić bieg fundamentu północnego, którego ściana licowa ciągnie się dalej pod szkarpę. Dopiero w górnej części oba fundamenty są przemurowane.

Fundament odkopany w odległości 2.15 mtr od fasady posiada wyrastający z północnego lica pod bardzo rozwartym kątem fragment muru o szerokości 0.85 mtr i długości 0.87 mtr, zbudowany z wapienia łamanego łączonego zaprawą. Zrazu sądziłam, że jest to część szkarpy pierwotnej, później częściowo wyburzonej; po bliższym jednak zbadaniu przypuszczenie to okazało się błędne. Opisany fragment posiada zaledwie 36 cm grubości, a pod nim znajduje się ziemia, ponadto jest on tylko zapomocą zaprawy połączony zarówno z północnym ramieniem fundamentu odkopanego, jak i z fundamentem szkarpy narożnej.

Wielkie ilości zaprawy w dużych kawałach oraz pokruszonego



Ryc. 8. Fundament i dolna część fasady kościoła.

wapienia, znajdujące się wokół niego na dużej przestrzeni, pochodzą niewątpliwie z dawnej szkarpy, która biegła w kierunku prostopadłym do lica północnego, a którą zniesiono dla uczynienia miejsca dzisiejszej; prostokątny zaś fragmencik nie jest wprawdzie jej częścią, ale w każdym razie jej pozostałością, którą ułożono w innym nieco miejscu.

Do południowego lica północnego ramienia fundamentu przylega niezwiązany z nim fundament fasady (ryc. 6). Między oboma jest szeroka luka, której poszerzenie i pogłębienie okazało, że fundament biegnie dalej pod budynkiem kościelnym wzdłuż tej samej linii licowej. Prawdopodobnie na skutek późniejszego wtłoczenia fundamentu fasady i nadbudowania tej ostatniej wystąpiło na fundamencie podłużnym pionowe pęknięcie tuż przy połączeniu. Fundament fasady budowany jest w podobny sposób, jak poprzednio opisany (ryc. 8). Głębokość jego przy północnym narożniku wynosi 3.25 mtr poniżej posadzki kościoła, wysokość bezwzględna 2.40 mtr, obok kaplicy węgierskiej głębokość nieco większa równa się 3.33 mtr poniżej tegoż poziomu. Odkryty na początku robót występ muru przy fasadzie jest organicznie z fundamentem fasady przewiązany i posiada takie same uwarstwienia, jak najbliższa otaczająca go część fundamentu. Był on więc albo równocześnie z fundamentem fasady budowany, albo też wówczas zewnętrzną jego powłokę na nowo przemurowano.

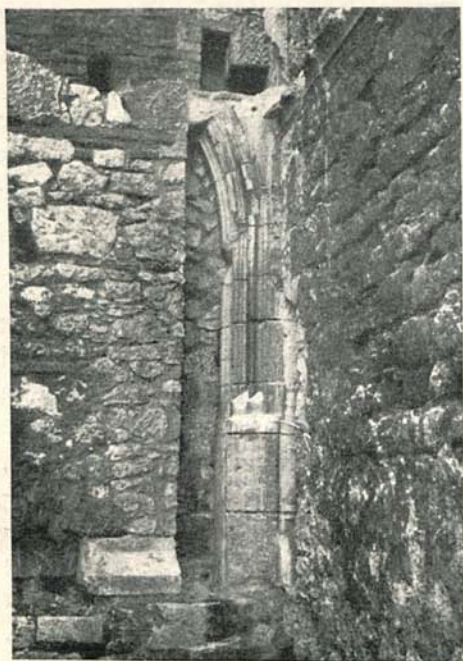
Wyjęcie kilku kamieni z północnego fundamentu kaplicy węgierskiej okazało, że lico fundamentu fasady biegnie dalej pod jej fundament, który musiał być przeto później dostawiony. Zresztą już zupełnie odmienny jego układ świadczy o tem sam przez się, bez przytaczania jakichkolwiek innych argumentów. Połączenie jego zarówno z fundamentem fasady, jak i ze wschodniem licem zachodniego ra-

mienia odkopanego fundamentu jest tylko luźnem zestawieniem, a szpary między nim a zachodniem ramieniem dochodzą do kilkunasto - centymetrowej szerokości. Głębokość jego przy fasadzie równa się głębokości fundamentu fasady, wynosząc 3.33 mtr, przy zachodnim narożniku więcej, bo aż 3.50 mtr poniżej poziomu posadzki, leżąc w tem miejscu głębiej od fundamentu osiowego, którego stopa założona jest o 55 cm wyżej. Przyczyną tego jest również ukształtowanie terenu, który tworzył tutaj pewne zagłębienie.

Opisane roboty wykopowe uzupełniły badania przeprowadzone w murach, które dały nadspodziewane wyniki. Zagadkowy fragment portalu, wciśnięty w narożnik fasady przy kaplicy węgierskiej, od słońięto w całości, otaczając dookoła ścianką, przyczem ukazał się w pełni bogaty jego profil (ryc. 9 — 12). Zasadniczy motyw tworzą dwie gruszki, z których jedna, wewnętrzna posiada nos, ograniczony nie jedną lecz dwiema płaszczyznami, przecinającymi się pod pewnym kątem, tak że grzbiet jej stanowi ostra krawędź, co w profilu przedstawia się jako mały trójkącik. Pomiędzy gruszkami szereg wałków i żłobków. Wysokość całego fragmentu wynosi 3.70 mtr, wysokość części dolnej do początku łuku 2.80 mtr, promień łuku 2.63 mtr, zakreślony z końca odcinka stanowiącego podstawę łuku. Dolny cios portalu znacznych rozmiarów, załamując się na fasadę, otrzymuje wykuty, ładny profil cokołowy, złożony z żłobka, wałka i kilku skośnie ściętych faz (ryc. 13). Cokolik ten, którego istnienia nikt nie podejrzewał, był całkowicie zasłonięty murem kaplicy węgierskiej. Odkryto go wyjmując szereg olbrzymich głazów, z jakich składa się północny mur kaplicy i otoczono podobną ścianką, jak resztę portalu na fasadzie. Fakt ten określa sam przez się czas budowy portalu w stosunku do budowy kaplicy węgierskiej, cofając go na okres przed jej powstaniem.

Przeprowadzone prace terenowe i badania w murze dostarczają wiele cennego materiału, a istniejące dane historyczne pozwalają skonkretyzować jasno ich rezultaty i wyciągnąć ewentualne wnioski.

Jak wiadomo fundatorem kościoła był Kazimierz Wielki. Na wstępie sprostować muszę datę fundacji, którą Łuszczkiewicz, idąc za Długoszem, mylnie określa na rok 1363 4). Powodem pomyłki był dokument Kazimierza Wielkiego, pochodzący właśnie z 1363 r., będący jednak kopją pierwotnego, który spłonął w pożarze w tymże roku. Łuszczkiewicz wie wprawdzie o tem, gdyż wynika to z treści zachowanego dokumentu, nie usiłuje jednakże dojść z jakiego czasu pochodził dokument poprzedni, zakładając z góry, że czas fundacji przypada na rok 1363. U innych badaczy występuje raz data 1342, lub 1343, drugi raz 1363. Tymczasem już od roku 1350 spotykamy stale altarystów kościoła św. Katarzyny 5), a najnowsze badania ks.



Ryc. 9. Fragment portalu zachodniego.
Stan pierwotny, przed rozpoczęciem
robót.

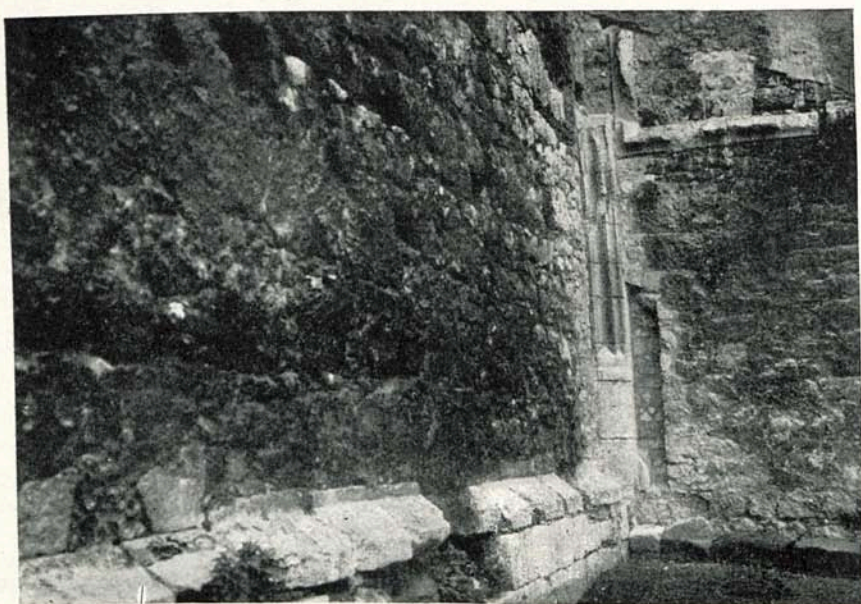
kom. G. Utha, przeprowadzone w archiwum augustjańskim w Pradze (wiadomo, że Augustjanie krakowscy przybyli z Czech), wykazały dokumentarnie, że już w roku 1343 Augustjanie musieli się znajdować w Krakowie, skoro w tymże roku występuje pierwszy przeor konwentu krakowskiego Simon Sporer⁶⁾. Już wtedy zaczęto niewątpliwie wznosić dzisiejszy kościół i klasztor. Podana przez Łuszczkiewicza wiadomość o poświęceniu w r. 1365 drewnianej kaplicy św. Doroty, mającej stanowić prowizoryczne miejsce przeznaczone do odprawiania nabożeństw na czas trwania budowy nowego kościoła⁷⁾, jest tylko w połowie prawdą, a w połowie fantazją. Istotnie znajduje się w archiwum klasztorne odpis aktu konsekracji kaplicy

św. Doroty przez bisk. Tomasza, sufragana krakowskiego biskupa Boddzanty, lecz nie z roku 1365 (którą to datę za Łuszczkiewiczem powtarzają inni autorzy), ale z 1355, a co najważniejsza nie drewnianej, lecz murowanej. »Consecravi et dedicavi capellam et basilicam« brzmią słowa dokumentu »cum tribus altaribus ibidem ad honorem Natalis Dei Nostri Jesu Christi ac suorum sanctorum cum Christo in aeternum et sine fine regnantium nunc in aevum, sanctae Dorotheae, sancti Christofori martyris, Erasmi et piissimi ac sanctissimi Sigismundi... Anno Dei Millesimo Trecentesimo Quinquagesimo Quinto, Nonas Augusti In die Sti Stephani Prothomartyris«⁸⁾. Akt nazywa ją bazyliką i nie wspomina nigdzie, aby miała być drewniana. Jest to więc z wszelką pewnością dzisiejsza kaplica św. Doroty, przylegająca do wschodniego ramienia krużganka. Prawdopodobnie mieli Augustjanie prowizoryczny drewniany kościół, lecz nie była nim wymieniona w akcie kaplica św. Doroty i wogóle niewiadomo, gdzie on się znajdował. W każdym razie równocześnie stawiano i dzisiejszy murowany. Trudno wyobrazić sobie, aby przez cały szereg lat zadawali się tylko drewnianem prowizorium, zwłaszcza że sprowadził ich przecież protektor tej miary, jak Kazimierz Wielki, który niewątpliwie zaraz po ich osadzeniu przystąpić musiał do budowy. W roku zatem

1363 mury mogły być już znacznie nad powierzchnię wyniesione. Niewiadomo, jak wielkie szkody poczynił wspomniany pożar, wątpliwym jest jednak, aby zniszczył także i fundamenty. To też jest rzeczą prawie pewną, że plan i założenie fundamentów pochodzi z przed 1363 r., z ostatniego dziesiątka pierwszej połowy XIV stulecia. Budowa kościoła postępowała etapami, których wyróżnić możemy kilka. Informują nas o tem zarówno źródła historyczne, jak i badania przeprowadzone w murach kościoła i fundamentach. Pierwsza konsekracja odbyła się w r. 1378, a więc już po śmierci Kazimierza Wielkiego⁹⁾. Jest to zarazem i pierwszy etap budowy. W akcie konsekracyjnym wymieniono tylko: prezbiterjum z wielkim ołtarzem, cmentarz i krużganek. Nie trzeba dodawać, że fundamenty musiały być wówczas założone pod całą budowlę, która miała być o 12.45 mtr dłuższa, niż obecna. Po śmierci Kazimierza Wielkiego budowa przewlekła się. Jako główni ofiarodawcy występują teraz na widownię panowie z Brzezia, późniejsi Lanckorońscy, których herby Zadora na zwornikach nawy południowej, oraz gotyckiej sieni, stanowiącej przedłużenie klasztoru ku północy, świadczą wymownie o ich udziale. Skoro jednak brakło tak możnego protektora, jakim był Kazimierz Wielki, to i zapewne wkłady finansowe były znacznie mniejsze. Prawdopodobnie z powodów finansowej natury zrezygnowano z budowy tak długiego kościoła i skrócono go o wspomniane 12.43 mtr, budując dzisiejszy fundament fasady. Nie znamy dokładnej daty ukończenia kościoła, ani rozpoczęcia budowy kaplicy węgierskiej. W każdym razie w r. 1426 roboty były już skończone, gdyż z tego czasu istnieje w archiwum klasztoru akt, zawierający umowę Zbigniewa z Brzezia i jego żony Anny z Augustjanami, mocą której wznoszą oni dla siebie dom na gruncie klasztoru, między kaplicą Ścibora a piekarnią¹⁰⁾. Ukończenie kościoła nastąpiło jednak niedługo przed tą datą, gdyż jeszcze w 1419 znajdujemy zapisy »pro fabrica«¹¹⁾, a nawet w 1425 r. czytamy o zapisie Katarzyny Bohemi »super edificationem



Ryc. 10. Fragment portalu zachodniego po odsłonięciu go w całości.



Ryc. 11. Dolna część fasady kościoła wraz z fragmentem portalu.

Ecclesiae S. Catherinae¹²⁾. W r. 1443 trzęsienie ziemi spowodowało opadnięcie sklepienia¹³⁾, które wybudowano na nowo dopiero w XVI w.; z tego też czasu pochodzi zapewne i dzisiejszy szczyt kościoła.

Według pierwotnego Kazimierzowskiego planu kościół miał być podobnie jak i teraz trzynawową bazyliką z wydłużonym prezbiterjum, lecz korpus jego byłby o 12,43 mtr dłuższy, długość jego wynosiłaby 46.60 mtr, podczas gdy obecna mierzy 34.17 mtr. Zachodzi pytanie, jakie przeznaczenie miała mieć zachodnia część kościoła, której fundamenty obecnie odkryto.

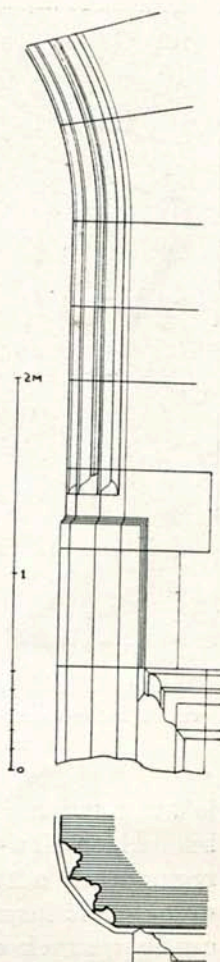
Pierwotną hipotezę Łepkowskiego o zamiarze zbudowania drugiego prezbiterjum odrzuciłam z góry, jako wykluczoną. Wysuwane przez starszych autorów przypuszczenie co do istnienia wieży środkowej obalił już sam przez się plan odkrytych fundamentów. Nie da się również utrzymać hipoteza fasady dwuwieżowej; rzuty poziome wież byłyby bowiem zbyt wydłużone, podczas gdy budowano je zazwyczaj na planie zbliżonym do kwadratu, ponadto fundament pod wieżę zakładano szerzej, niż pod resztę korpusu, tutaj zaś ramię jego północne zgadza się zupełnie co do szerokości z kościelnym, tworząc jego przedłużenie. Nie bez znaczenia jest także fakt, że reguła zakonna stawiania wież zabraniała. Pozostawałaby więc hipoteza, że kościół miał być poprostu o jedno przeszło dłuższy. Jest ona najbliższa prawdy, a w każdym razie nic jej nie wyklucza. Wpraw-

dzie przeszło to byłoby znacznie dłuższe, podczas gdy bowiem największa odległość między filarami, licząc od ich środków wynosi 8.60 mtr, to tutaj równałaby się około 10 mtr. Tego rodzaju fakty są jednak dosyć częste w gotyckich świątyniach; w samym kościele św. Katarzyny każde przeszło ma inną długość (ryc. 4).

Występujący pod kątem prostym z zachodniego ramienia fundamentu ku fasadzie zwrócony fragment muru, jest bez wątpienia fundamentem pod przyścienny półfilar (ryc. 5). Odległość jego od południowego lica północnego ramienia fundamentu wynosi 5.10 mtr, a więc prawie to samo, co odległość między ścianą a filarem (bez bocznej przystawki) w nawie północnej. Przystawka filaru zmieścić się już musiała w szerokości zachodniego ramienia fundamentu. Nie ulega wątpliwości, że pod posadzką kaplicy węgierskiej znajduje się w tejże samej odległości od południowego ramienia fundamentu, wynoszącej około 5 mtr podobny występ muru, tworzący również podstawę pod filar między nawą główną a południową. Niestety doświadczalnie stwierdzić tego nie było można.

Szerokość naw zakresłona pierwotnie nie ulegała zmianie. Zmieniono natomiast trochę odległości między filarami nawy północnej.

Od pierwotnego planu odstąpiono dopiero w trakcie budowy korpusu, gdy już znaczna część tegoż była wystawiona. Świadczy o tem fakt umieszczenia ostatniej przed kaplicą szkarpy prostopadle do ściany nawy (ryc. 14). Nie wiąże się ona wcale z murem fasady, który w całej swej grubości występuje naprzód przed szkarpę. Gdy zaczęto ją tu budować, istniał jeszcze zamiar wyzyskania założonych fundamentów w całości. W przeciwnym bowiem razie umieszczonoby ją ukośnie, podobnie jak szkarpę na północno-zachodnim narożniku fasady. Kaplica węgierska nie mogła tu stanąć na przeszkodzie, gdyż, jak wiadomo, w tym czasie jeszcze nie istniała. Wkrótce po wyciągnięciu wspomnianej szkarpy postanowiono skrócić korpus kościoła, prowadząc jednak linię fasady nieco ukośnie w stosunku do jej linii pierwotnej. W chwili wykreślenia nowej linii fasady, budowa nawy północnej nie była jeszcze tak daleko doprowadzona, jak po-



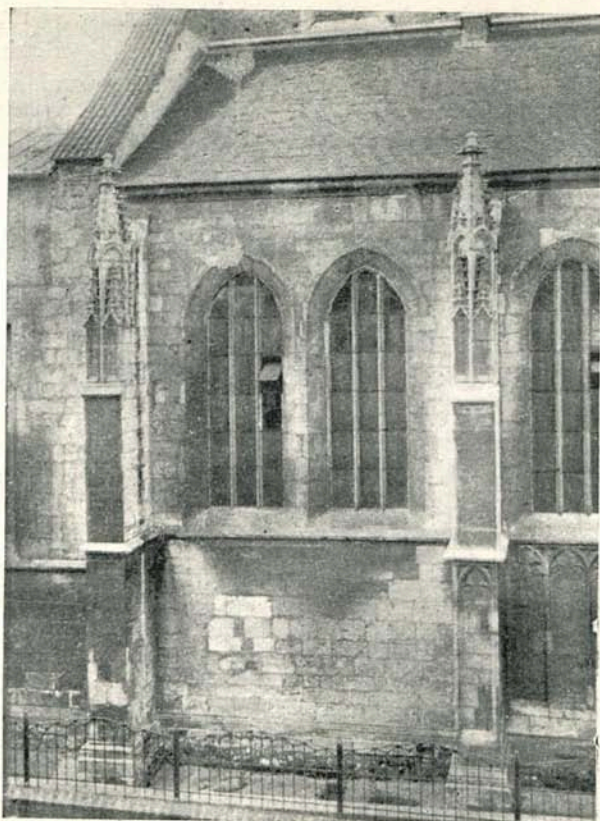
Ryc. 12. Fragment portalu zachodniego
1:40.



Ryc. 13. Cokolik profilowany na dolnym ciosie zachowanego fragmentu portalu zachodniego.

łudniowej, to też rozstawienie filarów zmieniono nieco, dostosowując ich wzajemne odległości do obecnej fasady. Z tego okresu pochodzi prócz fundamentu fasady, fundament dzisiejszej szkarpy narożnej, rozstawienie filarów w nawie północnej, oraz opisany fragment portalu, a także zapewne północna część fasady na przestrzeni 8 mtr od szkarpy narożnej do wysokości mniej więcej gzymsu podokiennego nawy bocznej. Część ta budowana jest inaczej niż reszta fasady. Wątek jej stanowią duże kamienie wapienne, układane w warstwy grubości około 80 cm. Układ warstw regularny i staranny, podobnie jak we fragmencie starego muru miejskiego, oddzielającego augustjański ogród od dzisiejszej ul. Paulińskiej,

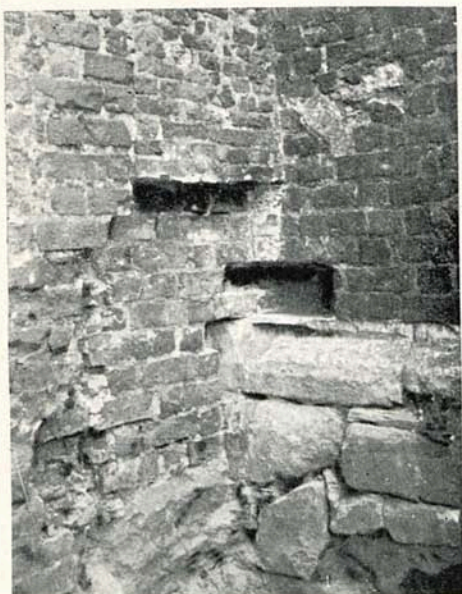
jak w murach obronnych obok bramy Florjańskiej, oraz w innych budowlach XIV-wiecznych. To wyrównywanie warstw w pewnych regularnych odstępach zanika stopniowo w ciągu wieku XV, a więc dolna część fasady byłaby jeszcze zabytkiem XIV stulecia. Szlachetny czysty rysunek odkrytego fragmentu portalu świadczy również jeszcze o wieku XIV, lub najdalej o początkach XV. Charakterystyczny profil występującej w nim gruszki o ostrej krawędzi grzbietu pojawia się jeszcze dwukrotnie w augustjańskim kościele, a mianowicie w odrzwiach, prowadzących z nawy północnej do krużganka, oraz w portalu wewnętrznym kruchty, posiadającym w dolnej części cały profil niemalże identyczny z opisany. Fakt ten wskazuje na ten sam mniej więcej okres powstania, a nawet jedną rękę. Budowa portalu w kruchcie niewiele zapewne wyprzedziła wzniesienie tegoż na fasadzie, budowa zaś nawy południowej musiała postępować szybko, a projekt skrócenia pierwotnego planu powstał przeto również w niedługim odstępie czasu. Motyw spiczasto zakończonej gruszki jest bardzo rzadki. Poza św. Katarzyną w Polsce spotkałam go w portalu kościoła Bożego Ciała w Krakowie, oraz dwukrotnie powtórzony w dwóch portalach starego zamku w Szydłowie, budowli również Kazimierzowskiej. Co charakterystyczniejsze, profil tych



Ryc. 14. Zachodnia część południowej nawy.

portali prawie w całości pokrywa się z augustjańskim; występują w nim również dwie gruszki, z których jedna posiada grzbiet płaski, a druga spiczasty, oraz w podobny sposób przeprowadzony system wałków i żłobków. Zdaje się, że podobna gruszka znajduje się również w północnym portalu kolegiaty wiślickiej, oraz w głównym kościeła parafjalnego w Szydłowie; oba te portale są jednak pokryte tak grubą warstwą tynku, że trudno odcyfrować dokładny ich profil. W każdym razie przytoczone analogie dowodzą niewątpliwie wspólnego środowiska kamieniarskiego.

Opisany wyżej profilowany cokół, znajdujący się na dolnym ciosie zapoczątkowanego portalu zachodniego, miał przedłużać się dalej na fasadę, obiegając cały kościół dokoła. Profil jego zgadza się całkowicie zarówno co do kształtu, jak i co do wymiarów z profilem cokołowym nawy południowej, przedłużającym się częściowo i na prezbiterjum (ryc. 16). Fragment tegoż samego cokołu znalazłam wreszcie na ścianie północnej kościoła, tuż przy krużganku,



Ryc. 15. Narożnik między krużgankiem a nawą północną. Zachowany cios z pierwotnym profilem cokołowym.

gdzie wyraźnie występuje na jednym tylko ciosie (ryc. 15), ciągnął się jednak bez wątpienia znacznie dalej, gdyż kilka kamieni górnych dzisiejszego cokołu nosi ślady innego profilowania, które później zostało skute. Takie organiczne połączenie portalu z cokołem jest motywem często spotykanym. Między innymi odnajdujemy go w Kazimierzowskich kościołach w Wiślicy, Niepołomicach (ryc. 18) i Nowym Korczynie.

Zachodnie wejście nigdy skończonem, a więc i użytkowanem nie było. Ponad niem znajduje się duży cios biegnący przez całą grubość fasady i w głębi ścięty na śmigę, który jest napewno jednym z ciosów, mających tworzyć wewnętrzne roz-

glifienie portalu. Pozatem niema w murach zupełnie żadnych śladów, mogących służyć jako dowód tezy przeciwnej. Widocznie wkrótce po jego rozpoczęciu musiano zapoczątkować wznoszenie kaplicy Ścibora, a wtedy przerwano jego budowę. Portal zachodni stał się zbędnym z chwilą gdy olbrzymia kaplica zasłoniła część fasady; ograniczono się więc tylko do wejścia południowego. Z chwilą rozpoczęcia budowy kaplicy węgierskiej, fasada kościoła nie była jeszcze ukończona. Stała dolna jej część północna i co najwyżej niewielki pas muru obok zaczętego portalu. Południowy mur fasady od samych prawie fundamentów wznoszono równocześnie z murami kaplicy. Dwie jej ściany: zachodnią i południową zbudowano na niewyzyskanym fundamencie, ściana zaś wschodnia usiadła na fundamencie fasady, co widocznej jest w planie (ryc. 4). Nowo zbudowanym jest tylko fundament północny wykazujący, jak udowodniono wyżej, luźny tylko związek z oboma poprzedniami. Wyjęcie szeregu kamieni z północnej ściany kaplicy, przy zetknięciu się jej z fasadą, oraz zbadanie widocznych ponad sklepieniem na strychu murów, dowiodły niezbicie, że wschodni mur kaplicy i mur fasady stanowią jednolitą całość. Wyniki tych badań potwierdza ukształtowanie zachodniej, wewnętrznej ściany nawy południowej (ryc. 19). Arkada zawierająca wejście do kaplicy posiada wysoki cokół ze skromnym holkelowym profi-

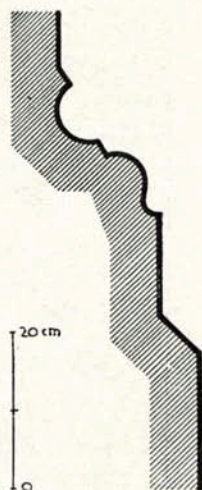
lem. Do tegoż cokołodostosowano cokół ostatniego, przyściennego filara międzynawowego, który różni się od pozostałych (ryc. 20, 21). Jest znacznie wyższy, odpowiadając wysokością cokołowi arkady, a nawet profil jego uproszczono, aby tworzył całość z profilem poprzedniego.

Ukończenie kaplicy i przykrycie jej sklepieniem wkracza już wyraźnie w wiek XV. Znamionują go: lekkie spłaszczenie łuków sklepiennych, brak zworników, profilowanie okien, a wreszcie kształt żeber o specjalnym wykroju spotykanym bardzo rzadko i tylko w okresie późnego gotyku (ryc. 17¹⁴).

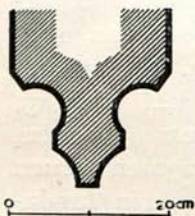
O XV wieku świadczy także górna część fasady z wielkim oknem podzielonym na szereg pól prostymi łaskami, bez maswerku.

Z powierzchni muru fasady nad kaplicą wyrastają szeregiem sztraby, począwszy już pod jej dachem aż pod sam gzyms pod szczytem, zajmując szerokość 2.23 mtr, licząc od węgaru okna, którego zewnętrzna krawędź stanowi jedną linię z północną ścianą kaplicy. Południowa część fasady obok sztrab pogrubiona jest o dwie cegły (ryc. 5). Kaplica ma dach prowizoryczny i późniejsze nadmurowanie z cegły na ścianach południowej i zachodniej (ryc. 1). Nigdzie nie widać śladu pierwotnego zakończenia, zapewne więc nigdy ukończoną nie była. Sztraby na fasadzie wskazują, że mur miał iść dalej; prawdopodobnie projektowano nad kaplicą jeszcze jedno piętro, lub może wieżę, a później czy to ze względów finansowych, czy też z powodu reguły zakonnej, która stawiania wież zabrania, czy wreszcie z powodu małej wytrzymałości dolnych murów — z zamiarów tych zrezygnowano. Następstwem zbudowania kaplicy Ścibora, która zajęła prawie połowę fasady, bo aż 13.49 mtr, podczas gdy cała jej szerokość wynosi 27.86 mtr, a pozostała

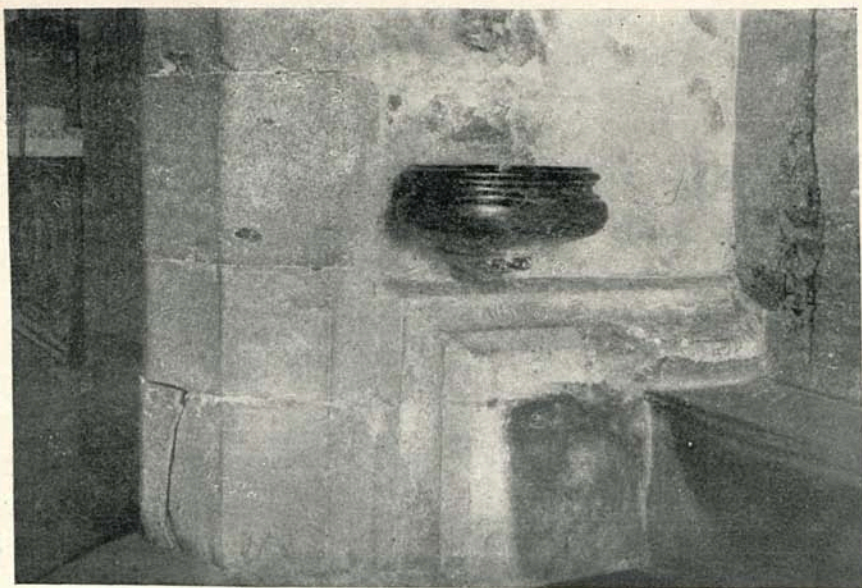
wolna jej część aż do szkrapy narożnej 14.37 mtr, było przesunięcie okna fasady z osi kościoła ku północy. Gdyby zbudowano okno na środku, musiałoby być, albo bardzo wąskie, albo też bardzo krótkie w wypadku gdyby umieszczono je ponad kaplicą. Prawdopodobnie jednak przyjęto tę drugą ewentualność, gdyby nie stanął jej na przeszkodzie zamiar dalszej nadbudowy kaplicy. Szereg sztrab, których bok północny zbiega się dokładnie z linią zewnętrznej krawędzi południowego węgaru okna i północnej ściany kaplicy, wykazuje niezbicie, że one to, jako początek



Ryc. 16. Profil cokołu nawy bocznej i prezbiterjum oraz cokoliku przy portalu fasady. 1:10.



Ryc. 17. Profil żebra w kaplicy węgierskiej. 1:10.



Ryc. 18. Niepołomice. Kościół parafjalny. Organiczne połączenie cokółu z głównym portalem.

dalszej nadbudowy, przeszkodziły centralnemu sytuowaniu okna¹⁵⁾.

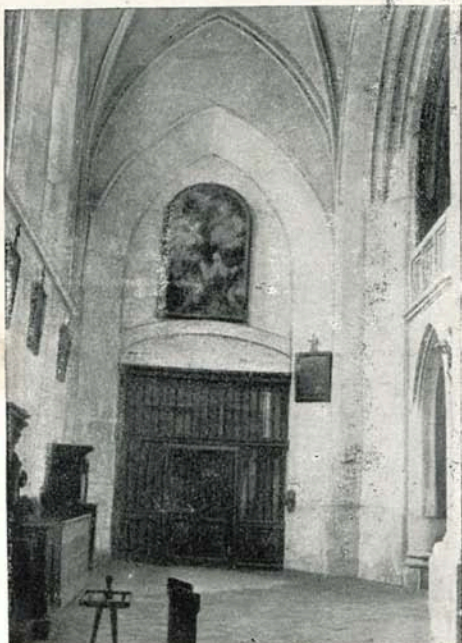
Sądzę, że powyższe wywody wyjaśniają zupełnie nieorganiczność budowy fasady, zagadkę portalu i krzywego okna.

Pozostaje jeszcze jedna kwestja otwarta, mianowicie przeznaczenie odkrytego na samym wstępie badań cokoliku, tworzącego ryzalit na występie fundamentu przy fasadzie i przedłużającego się na północną część fasady i szkarpe narożną, oraz niewielkiego szeregu sztrab, znajdujących się mniej więcej na linii owego ryzalitu. Ciągna się one wąskim pasem o szerokości 1.10 mtr i wysokości 6 mtr po północnej stronie okna w odległości 1.70 mtr od niego i 9.80 mtr od gzymsu dolnego. Pod sztrabami sterczą trzy wapienne ciosy w rodzaju kroksztynów. Zachodzi pytanie, czy oba te zagadnienia pozostają ze sobą w jakimkolwiek związku? Dokładne oględziny i badania nasuwają odpowiedź raczej negatywną. W każdym razie pewnem jest, że sztraby należą do innej epoki budowy, niż opisany cokół. Przypuszczalnie cokolik z ryzalitem pochodzą z tego okresu, kiedy wznoszono fundament fasady. Fragment muru bowiem, który tworzy podstawę ryzalitu, jest organicznie z fundamentem fasady przewiązany. Prawdopodobnie w tym miejscu założony był pierwotnie fundament pod ostatni filar międzynawowy, który potem wciągnięto do fundamentu fasady, przemurowano zewnętrzne warstwy i może nieco wydłużono w kierunku zachodnim. Czy za-

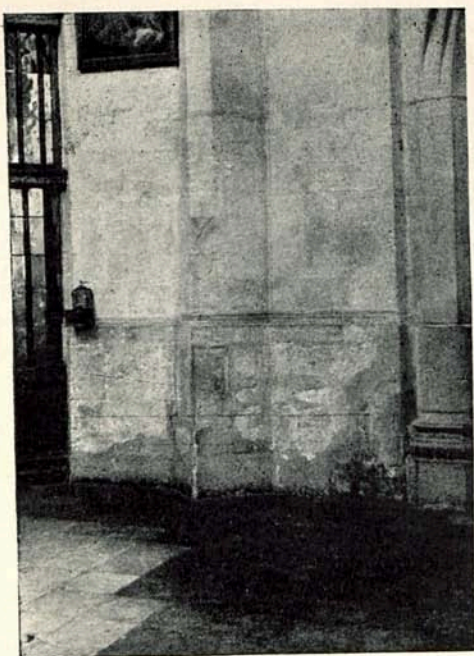
miarem budowniczego było stworzyć podstawę pod szkarpe, którą zazwyczaj w tem miejscu wznoszono? Raczej nie, gdyż jako fundament szkarpy byłby nieco za krótki, ponadto zaprzecza temu wystawiony bezpośrednio na nim czworoboczny cokolik, który mógł co najwyżej stanowić cokół lizeny, lecz nigdy szkarpy. Cokolik ten wzniesiony bezpośrednio na fundamencie był zapewne od początku zamierzony. Znajduje się on tylko na północnej części fasady, niema go między występującym fragmentem fundamentu, a fragmentem portalu. W tem mniej więcej miejscu kończy się także warstwowy układ dolnej części fasady (ryc. 2 i 8). Jak zaznaczyłam wyżej, budowa kościoła postępowała etapami, a różne architektoniczne

zamierzenia zmieniały się nader szybko. Możliwe, że powyższy ryzałit jest pozostałością zamiaru zbudowania zachodniej kruchty, otwartej trzema arkadami, takiej, jaka była niegdyś pod wieżą w kościele w Niepołomicach i w Łapczycy. Może on również, co jest prawdopodobniejszem, pozostawać w związku z dekoracją fasady i bogatszym obramieniem portalu i stanowić podstawę pod rodzaj pilastru przyściennego, zakończzonego w pewnej wysokości fialą (motyw często spotykany w gotyckich kościołach). Przypuszczalnie fasada miała być, podobnie jak nawa południowa, pokryta okładką kamienną, czego dowodziłoby użycie kamienia do jej budowy. Nawa południowa zbudowana jest również w całości z kamienia, co widać wyraźnie na strychu, oraz wewnątrz na jej wschodniej ścianie poza ołtarzem, gdzie tynk nieco poodpadał. Zamiaru tego jednak widocznie wkrótce poniechano, prawdopodobnie z chwilą rozpoczęcia budowy kaplicy węgierskiej.

Jest rzeczą niemal pewną, że jak wspomniałam sztraby po północnej stronie okna nie pozostają w związku z czworobocznym cokolikiem, a umieszczenie ich na jednej z nim linii jest czysto przypadkowym i niczego nie dowodzi. Należą one do okresu budowy górnej części fasady i okna, a więc wkraczają już w wiek XV, po-



Ryc. 19. Wnętrze nawy południowej z wejściem do kaplicy węgierskiej.



Ryc. 20. Cokół ostatniego międzyna-
wowego filara przyściennego w nawie
południowej.

nadto od cokoliku dolnego od-
dziela je horyzontalny gzymz,
zaprzeczający jakimukolwiek
związkowi. Nie są one również
remanentem zamiaru budowy
szkarpy, gdyż nie biegną nigdy
niżej; świadczą o tem zarówno
trzy sterzące ciosy, jak i frag-
ment rombowej dekoracji, znaj-
dującej się tuż pod niemi (ryc.
1,2); nie dekorowanoby przecież
ściany, która miała być zasło-
nięta.

Sprawa cokoliku, oraz sze-
regu sztrab pozostaje więc nadal
otwartą i wątpię, aby kiedykol-
wiek zupełnie pewnie została
rozwiązana. Nie są to jednak
zagadnienia natury zasadniczej,
a nierozwiązalność ich wobec
opisanych rezultatów badań, do-
tyczających pierwotnego planu
kościół i problemu fasady, jest
rzeczą drugorzędnej wagi.

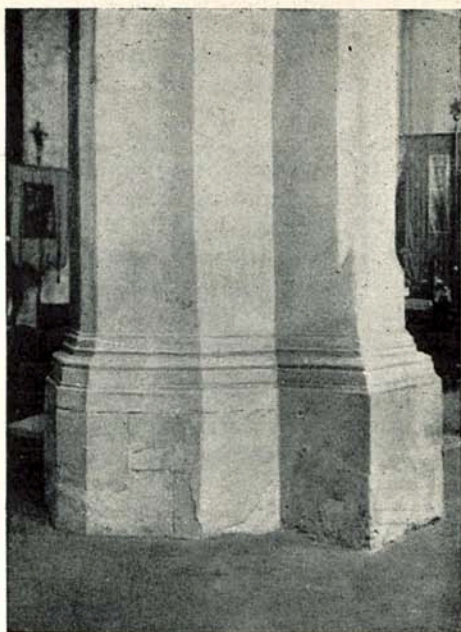
Pozytywnym wynikiem przeprowadzonych badań jest stwier-
dzenie następujących faktów:

1. Kościół w pierwotnym planie miał być o 12.43 mtr dłuższy.
2. W pewnym okresie, zapewne jeszcze w wieku XIV, skró-
cono go o te 12.43 mtr, budując fundament fasady i rozpoczynając
budowę wejścia zachodniego.
3. Budowy tej nie ukończono z powodu wystawienia na ist-
niejących fundamentach osiowych i fundamencie fasady — kaplicy
węgierskiej, której ściana wschodnia stanowi jednolitą całość z murem
fasady.

4. Kaplica węgierska, oraz zamiar wzniesienia nad nią wieży
wpłynęły na przesunięcie okna z osi fasady ku północy.

Reasumując wyniki opisanych poszukiwań, chcę zaznaczyć, że
bez przeprowadzenia tychże, dzieje architektury augustjańskiego
kościół pozostałyby nadal niewyjaśnioną zagadką. Kościół ś. Kata-
ryny jest jednym z najbardziej monumentalnych zabytków gotyku
w Polsce. Bogata jego sylweta nosi na sobie piętno epoki, w której
wszystkie charakterystyczne elementy gotyku znalazły już swój os-
tatecznie skryształizowany wyraz. Pełna szlachetnej prostoty architek-

tura jest krzepka i logiczna w swej konstrukcji, nie ujawniając jeszcze najmniejszych śladów wybujałości późnego gotyku. Jest w niej piękno, siła i moc. To też jego artystyczne walory określają same przez się doniosłość podjętych badań. Celem ich było nie tylko ujawnienie pierwotnych zamysłów Kazimierza Wielkiego i dalszych ich losów, ale przede wszystkim wzbogacenie o jedną skromną pozycję stanu badań nad tą świetną, a tak mało stosunkowo znaną epoką sztuki polskiej, jaką jest epoka Kazimierzowska. Przypuszczam, że cel ten w znacznej mierze został osiągnięty.



Ryc. 21. Cokół filara międzynawowego.

PRZYPISY.

- 1) J. Łepkowski: O kościele św. Katarzyny na Kazimierzu przy Krakowie. Tyg. Il., r. 1864, Nr. X, str. 355.
- 2) Bibl. Warsz. r. 1854, t. IV, str. 1. (Wiadomość o kośc. św. Katarzyny przez W. P.).
- 3) Żywot pobożny Bł. Izajasza Bonera przez X. F. Dryjackiego R. P. 1670 — Kraków — wyd. z r. 1885.
- 4) Wł. Łuszczkiewicz: Kościół św. Katarzyny w Krakowie. Kraków 1898, str. 13.
- 5) Monumenta Poloniae Vaticana. Cracoviae 1913, t. II, str. 312, 378, 426, 434.
- 6) O. Grzegorz Uth: Szkic historyczno-biograficzny zakonu augustjańskiego w Polsce. Kraków 1930, str. 32. Cod. Thomaeus, CXI. Kreybich Pachomius: Catalogus patrum et fratrum Ord. Erem. S. Aug., str. 34. Bibl. Prag. O. N.
- 7) Wł. Łuszczkiewicz, op. cit, str. 9.
- 8) Catalogus chronologicus documentorum quae in archivio et biblioteca conventus S. Catharinae Ord. Erem. S. Augustini necnon in quibusdam aliis eiusdem ordinis conventibus et etiam in archivis et bibliothecis publicis seu privatis inveniuntur et ad historiam Ordinis Eremitarum S. Augustini in Blonie spectant una cum quibusdam originalibus et autenticis copiis originalium diplomatum, simul cum autenticis litteris foundationum monasteriorum nostrarum quae in archivio eiusdem conventus S. Catharinae asservantur a P. Gregorio Uth, O. Erem. S. Aug. comparatus. Cracoviae anno 1924. (Katalog ten, pozostający w rękopisie, zawiera odpisy całkowite, lub częściowe wszystkich dokumentów, dotyczących kościoła św. Katarzyny, znajdujących się w archiwum klasztorne).

- 9) Akt w archiwum klasztoru. Odpis: Liber inscriptionum eccl. S. Catharinae w Akad. Um., oraz ks. Uth. Catalogus chronologicus etc.
- 10) Akt w archiwum klasztoru (odpis: ks. Uth. Catalogus chronologicus).
- 11) Kodeks dyplom. m. Krakowa, t. III, str. 532.
- 12) Ibidem, str. 537.
- 13) Monumenta Pol. Hist., t. II, str. 923.
- 14) W Krakowie występuje takie żebro w zakrystii kościoła św. Andrzeja, którą Łuszczkiewicz datuje, bardzo zresztą dowolnie, na r. 1316, pozatem dotychczas w Polsce go nie spotkałam. Częściej natomiast zjawia się w Czechach, zawsze jednakże w epoce późnego gotyku, a czescy autorzy określają je stale, jako późno gotyckie (Soupis památek historických a uměleckých v kraloství českém).
- 15) Okno to było pierwotnie znacznie dłuższe, sięgając aż do gzymsu horyzontalnego, którego wierzch tworzył z ławą okienną jednolitą całość. W otworze powstałym przez wyjęcie paru cegieł ukazał się dalszy ciąg profilu, obramiającego otwór okienny. Już w XVI w. (jak wskazuje użyta cegła i jej układ) zamurowano dolną część okna do wysokości 3.50 mtr od ławy, podwyższono to zamurowanie w w. XIX, gdy wznoszono nowy chór muzyczny (w r. 1893, Kal. Czecha na r. 1894, nr. 121 i 122).